

Co się spaliło w Muzeum Zoologicznym?

Dookola muzeum zoologicznego, zięjącego puszą wypadłych żeb i czarnych zgłiszczy gromadziły się przez cały dzień wczorajszy tłumy ciekawych. Kamienne schody, zbudowane na drewnianych belkach, zawaliły się. W przepalonych podłogach są ogromne dziury tak, że trzeba się posuwać wewnątrz gmachu bardzo ostrożnie. Do wielu sal dotychczas nie można się dostać i stwierdzić, które zbiory ostatecznie ocalały.

CENNE SKÓRKI

Około godz. 1-cj w południe gruchnęła pocieszająca wiadomość, że ocalały bezcenne zbiory naukowe, zawierające 30.000 skórek ptaków egzotycznych. Pierwotnie przypuszczano, że skarby te, będące oczkiem w głowie muzeum, uległy zupełnemu zniszczeniu. Oszacowanie wartości tych skórek, jak informuje nas kustosz muzeum, p. Wolski, jest wręcz niemożliwe. Prostu nie mają one ceny. Nie zostały wypchane dla celów wystawowych, gdyż wpychanie niszczy delikatne skórki ptasie, cenniejsze więc okazałyby tylko odpowiednio spreparowane i złożone w zamkniętych szufladach szaf niedostępnych dla publiczności.

Największemu zniszczeniu uległa część środkowa muzeum, zawierająca ekspozycje wystawowe. Olbrzymie szafy, zawierające okazy ssaków, ptaków i ryb, zostały spalone, bądź porozbijane walącymi się gruzem. Na szczęście okazy wypchane przedstawiają znacznie mniejszą wartość, niż wspomniane wyżej 30.000 skórek.

50 PROC. EKSPONATÓW

Spaleniu uległo około 50 proc. ekspozycji, w ilości co najmniej 10.000 sztuk ptaków, ssaków i ryb. Parter środkowej części muzeum, gdzie mieścił się zakład archeologii klasycznej, został zalany wodą, naogół jednak znajdujące się tam odlewy rzeźb gipsowych nie są uszkodzone.

Najmniejsze stosunkowo szkody wyrządzone zostały w skrzydle gmachu od strony szpitala św. Rocha. Znajdujące się tam olbrzymie zbiory owadów, liczące o-

kolo 10 milionów okazów z Europy, Azji, Meksyku i Ameryki Południowej. Do tych zbiorów ogień nie dotarł. Również zbiór mleczaków, liczący około 25.000 sztuk został nienaruszony. Ostateczne ustalenie ilości poniszczonych i popalonych eksponatów jest bardzo trudne, gdyż wobec ciasnoty muzeum wiele eksponatów było opakowanych w różnych skrzyniach, szafach i szufladach, do których niepodobna teraz dotrzeć.

BIBLIOTEKA

Bogata biblioteka muzeum, będąca największą biblioteką zoologiczną w Polsce, nie uciepiała od ognia, została tylko zalana wodą: książki i pisma, które można było wynieść ze zgłiszczy, zostały przez cały wczorajszymi dzień na trawie na słońcu. M. in. wyniesiono piękne plansze p. n. „Ptaki Ameryki”, szereg tablic ornitologicznych i czasopism w obcych językach.

Biblioteka zawiera około 30.000 książek i 600 czasopism ornitologicznych z całego świata.

(Szczegółowy opis pożaru podajemy na str. 4-cj).

Z wędrówek po kraju

Zydowski labirynt miejski obok dawnego pałacu Branickich

Białystok, we wrześniu.

Wysiadłem z pociągu Zemgale — Warszawa i z zimnego wagonu wpadłem w wieczorną szarugę jesiennej. Deszcz sycze grubymi kroplami, które lepią się na twarz. Nie korzystam z zaproszeń licznych dorożkarzy, którzy mnie wabią 50-groszową opłatą za jazdę do miasta, wsiałam do autobusu, podskakując przez 10 minut — wreszcie, hop! — jestem na rynku Kościuski.

Jestem w samym centrum miasta i odrazu tonę w fali spacerujących po koślawym bruku, którzy mimo deszczu przewalają się w jedną i drugą stronę. Spacerownicy są bardzo niepokojni, przepychają się i znikają w tłumie, śpieszą się i żywo szwargocą po żydowsku i... po polsku. Jeszcze przed dziesięciu laty żydzi chętnie „zadawali szyku” na ulicy językiem rosyjskim, dziś słyszy się:

— Łońcia! Ty idziesz na Sequoje?

Z łoku jaśnieje wielki sztyl ostatniego krzyku filmowego, którym Białystok nie dał się uprzedzić Warszawie. Trzeba przeskoczyć ryzostok, obejść zaporę przy rozkopanym na ulicy dole, a potem stąpnąć na kociach łbach ulicy błoto z trzewiczków, by za-

chwilić móc uisnąć przed ekranem, który stanowi jedyną rozrywkę wieczorną pogrążonego w szarudze jesiennej miasta.

To nie, że w magnackim pałacu Branickich narzuca Białostokowi charakter wielkiego miasta, urząd wojewódzki, że w sąsiedztwie centrum — widziane z górnych pięter komfortowego hotelu — rozciąga się najczystsze kominy i oświetlone rzęsiące miasto fabryk, że na peryferiach wśród zieleni ogrodów rozsiadły się chrześcijańskie domki i domki robotnicze — Białystok, zgodnie ze statystyką, ma charakter miasta żydowskiego.

Nie brak tu kamienie kilkopiętrowych, nie brak powabnych domków mieszczających, ale wśród domostw przeważa element tego chaosu, jaki charakterystyczny

DOKOŁA DEFLACJI

Program deflacyjny p. Matuszewskiego wywołuje szeroką dyskusję w prasie. Z aprobatą bez zastrzeżeń wypowiedziały się dotąd „Dziennik Poznański” i „Kurier Wileński” oraz „Polska Zbrojna”, ale i w samym obozie sanacyjnym istnieją wątpliwości co do realności tego planu. I tak „I. K. C.” wyraża obawy, że program ten „nie w wszystkich punktach jest konsekwentny”, gdyż chce połączyć obniżkę obciążeń publicznych z równowągą budżetu, a odciążenie podatkowe rolnictwa z nowymi podatkami w innych dziedzinach życia, prztem zaś nie wyjaśnia, jakim sposo-

bem ma być pokryty deficyt w okresie przejściowym, zanim nie okażą się realne skutki deflacji. Zdaniem dziennika krakowskiego „Program integralnej deflacji p. Matuszewskiego okazałby się realny tylko wówczas, gdybyśmy zalecenia równoczesnej obniżki obciążeń, opłat, taryf, składek ubezpieczeniowych, cen monopolowych, podatków samorządowych, cen kartelowych, procentów, potrafili połączyć równocześnie z wydatnem obniżeniem budżetu wydatków (poniżej dwumiljardowego budżetu), z rozpisaniem na ten cel wielkiej pożyczki wewnętrznej dla pokrycia niedoboru w okresie przejściowym i z silną obniżką cen w produkcji eksportowej i rewizją zasad polityki eksportowej. Wreszcie, gdyby obniżki te nastąpiły w takich relacjach i na takiej powierzchni, aby dały w rezultacie najważniejszy

efekt: przywrócenie rentowności wazszatów”.

„Ale nawet i w tym wypadku udanie się programu zależałoby „nie tylko od nas, ale i od dalszego kształtowania się sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza na terenie krajów bloku złotego”.

NIE WYSTARCZY

„Codzienna Gazeta Handlowa” wyraża opinię, że

„...jakkolwiek konstrukcja myślowa ustalonych przez autora środków dla osiągnięcia celu jest bez zarzutu, to jednak życie może zadać kłopot logicznym wnioskami, wynikającym z jasno postawionych przesłanek.

Przedewszystkiem wydaje się rzeczą problematyczną możliwość przywrócenia równowagi budżetowej, jeżeli miałyby ulec zmianie wpływy skarbowe z tytułu obniżek bezpośrednich i pośrednich. Niewątpliwie na dalszą metę zmniejszenie obciążeń publicznych wywołać może wzrost obrotów gospodarczych i podniesienie się tem samym wpływów skarbowych, ale nie jest to proces obliczony na najbliższy rok budżetowy. Trudno przypuścić, aby np. zmniejsza taryf kolejowych została w pełni skompensowana zwiększeniem obrotów...

„Ale nietylko ze względu na budżet nasuwają nam uwagi p. Matuszewskiego poważne refleksje. Uważamy, że zespół środków proponowanych przez autora ustala warunki konieczne, ale nie wystarczające dla puszczania w ruch gospodarstwa w Polsce”.

W szczególności odciążenie podatkowe rolnictwa nie zwolni sum tak wielkich, aby mogły decydująco wpłynąć na wzrost siły nabywczej wsi. Ważniejsze byłoby podniesienie dochodu brutto rolnictwa. W konkluzji:

„Jakkolwiek więc konstrukcyjnie wydaje się być bardziej jednolite przeprowadzenie akcji deflacyjnej aż do końca, jednakierunkowo przez zduszenie wszelkich cen, opłat i cięzarów do możliwego minimum, to jednak życiowo i praktycznie kompleksu zmian gospodarczych nie może być według tego schematu oprowadzany... Dalsze obniżanie cen i koncentrowanie się jedynie na akcji deflacyjnej może tylko osłabić proces ożywienia gospodarczego”.

TEORIA I PRAKTYKA

Z wyżyn teorii na niziny praktyki schodzi „Czas”, przytaczając skargi jednej z podwarszawskich spółdzielni na praktyki urzędów skarbowych i takie snuje na ten temat refleksje:

„Pisząc te słowa brałem w tych dniach udział w pewnym zjeździe społecznym, na który przyjechało sporo osób z prowincji. Pytałem się o stosunki i nastroje polityczne panujące w różnych stronach kraju. Naogół słyszałem następującą odpowiedź: proszę pana, jest niedobrze. Między społeczeństwem na prowincji a tymi, których nazywamy czynnikami decydującymi, tworzy się przepaść. Nie należy się obawiać jakiejś czynnej reakcji ze strony społeczeństwa, ale nie można też liczyć na jego pomoc i poparcie...”

Gdy obywatel z prowincji czyta odważne wywody ministra Matuszewskego w „Gazecie Polskiej”, surowo piętnuje wybrki fiskalizmu, gdy w teście oficjalnej gazety dowiaduje się o głośnym okólniku Ministra Spraw Wewnętrznych o stosunku urzędników do obywateli, i gdy po tego rodzaju deklaracjach, które każdemu trafiają do przekonania, ten obywatel widzi, że nie się nie zmienia, to nie może nie mieć pewnych wątpliwości co do istotnej siły rządu, która stanowi przecież jeden z zasadniczych elementów nowego systemu, gdyż widzi, że rząd nie potrafi narzucić swej woli podwładnej biurokracji. Wątpliwości przerażają się siłą rzeczy w wątpliwości co do wartości całego systemu”.

T. Opiola.

Redukcje i zmiany wśród urzędników

W samodzielnej pomocy lekarskiej, obsługującej miejskich pracowników z terenu m. Warszawy, dokonano redukcji kilku lekarzy.

W Państwowym Monopolu Spiritusowym przeprowadzono ostatnio szereg redukcji i zmian personalnych. W centrali monopolu w Warszawie np. wymówiono pra-

cę około 20 pracowników. Niektórzy pracownicy przeszli w stan spoczynku.

Ponadto dokonane zostały w Monopolu Spiritusowym zmiany personalne. Referentem prasowym mianowany został radca Michał Pankiewicz.

13 osób aresztowano po masakrze przed lokalem Z.Z.Z.

KRAKÓW, 2. 10. (tel. wł.). Sprawa morderstwa podczas znanej masakry pod lokalem ZZZ została wyszyfrowana. W toku dochodu policyjnych stwierdzone zostało, iż podłożem bójki były porachunki osobiste.

Na tem też doszło do krwawej awantury, w czasie której zginął 26-letni Adolf Płodzień, robotnik hutniczy, zam. przy ul. Lipowej Nr. 27.

Jako sprawca zabójstwa został aresztowany 30-letni Władysław Szczepczyk robotnik, zam. przy ul. Wałowej Nr. 5. Jest on tym

osobnikiem który pechnął Płodzień na nożem kuchennym w pierś, kładąc go trupem na miejscu. Ponadto zostali aresztowani dalsi uczestnicy bójki. Są to: Tadeusz Szczepczyk, Michałina Procnier, Michałina Kolotkiewicz, Stanisław Kolotkiewicz, Magdalena Procnier, Mroźnowski Bronisław, Smerling Kazimierz, Smerling Emund, Wersa Jan, Angerman Czesław i Munkerman Jan.

Wszyscy pozostają pod zarzutem współudziału w bójce, która zakończyła się tragicznym finałem.

Własna straż pożarna na Uniwersytecie Warszawskim

Wczoraj przybył na teren uniwersytecki minister Oświaty, p. W. Jędrzejewicz, w towarzystwie ss. wiceministra Zgoniłowicza i zwiędził zgłiszczy muzeum zoologicznego.

Ze strony poinformowanej wyjaśniają, iż państwowe muzeum zoologiczne, które w znacznej części padło pastwą ognia, nie stanowi własności Uniwersytetu Warszawskiego. Państwowe zbiory zoologiczne mieściły się tylko w braku innego pomieszczenia w jednym z budynków uniwersyteckich. Ostatnio planowana była budowa własnego gmachu dla muzeum zoologicznego w innej czę-

ści miasta.

Nocny pożar na terenie uniwersyteckim zwrócił uwagę władz akademickich na całkowite nieprzygotowanie służby uniwersyteckiej do akcji ratunkowej. Na terenie uniwersyteckim zamieszkuje około 100 woźnych, którzy w czasie pożaru potracili głowy i nie wiedzieli dostawnie, co mają robić. Jak słychać, władze akademickie zamierzają obecnie zorganizować woźnych i stworzyć z nich ochotnicze pogotowie pożarne. Wyzkołeniem służby uniwersyteckiej w akcji ratunkowej ma się zająć przedstawiciel warszawskiej Straży Pożarnej.

Na marginesie

Teatr włoski

W najbliższych dniach nastąpi „mobilizacja cywilna” 10 milionów faszystów. Teatr włoski rozmachem zażmienia rewję brunatnych zwolenników Hitlera.

Od przewrotu faszystowskiego Italia jest w stanie ciągłej mobilizacji sił, w gorące zmagania i walki. „Mobilizacja cywilna” — w rozmiarach nieznanym dotąd światu — ma być wyrazem innej mobilizacji permanentnej, stałej.

Gdy czytamy dekalog faszystowski, aż razi nas prostota i naiwność. Te same cechy mają mowy włoskich przywódców, wygłaszane na pożegnaniu odjeżdżających do

Afryki żołnierzy i wielopunktowe przysięgi składane uroczystie przez odjeżdżające formacje, jak chociażby grupę „28 października”.

„Ale z ducha tych przemówień i przysięg widać, jak ogromna musi być fanatyzm, jak kolosalna wiera w konieczność zadokumentowania czynem prawa narodu włoskiego do wielkości i rozwoju.

Dla nas to, co dziś dzieje się we Włoszech, wydaje się często niezrozumiałe, teatralne. Rażą nas zbyt proste gesty, zbyt tanie dekoracje, zbyt łatwe efekty. Żeby je odczuć, tak jak czują Włosi, żeby choćby zrozumieć dzisiejszą Italię, trzeba umieć być fanatykiem.

To wielka umiejętność. Polacy posiadają ją w stopniu większym, niż ktokolwiek. Byliśmy przecież narodem zdobywców i żołnierzy: te cechy żyją w nas, choć przysgasły...

I dotąd trwamy w demobilizacji. Niestety... (as).

Członek Legionu Młodych zniesławiał proboszcza

SIEDŁCE, 2. 10. — Głośnie na początku roku bieżącego była sprawa naruszenia i zrównania z ziemią mogiły kapłana - powstańca z r. 1863, ks. Lewandowskiego, straconego przez Rosjan w Sierocynie. Mogiła ta znajdowała się na terenie szkoły miejskiej. Kierownik szkoły, p. Anatol Jamiński, przywódca miejscowego Legionu Młodych, grób ks. Lewandowskiego naruszył. Postępek ten wywołał ogromne oburzenie wśród ludności i protesty w prasie. Mszcząc się za wystąpienie przeciwko sobie na miejscowym proboszczu, ks. dr. Wróbel, p. Jamiński wystąpił przeciwko

niemu w piśmie siedleckim „Życie Podlasia”, rzucając nań obelgi.

Ks. proboszcz Wróbel złożył skargę do sądu na p. Jamińskiego. Obecnie odbyła się rozprawa i p. Jamiński za zniesławienie został skazany na miesiąc aresztu oraz 50 zł. grzywny.

Charakterystyczne było pytanie podczas rozprawy, dlaczego p. Jamiński w r. 1932 zadeklarował się jako bezwyznaniowiec, żądając skreślenia się z listy wiernych Kościoła Katolickiego. P. Jamiński odpowiedział, że zrobił to — „dla wygody”.

Zajścia antyżydowskie w Kolumnie pod Łodzią

ŁÓDŹ, 2. 10. (Tel. wł.). Żydowski „Głos Poranny” donosi: „W czasie dwóch dni świąt żydowskich doszło na terenie miejscowości letniskowej w Kolumnie pod Łodzią do zajść antysemitkich, wywołanych przez grupę wyrostków.

Hasłem do tych ekscesów było wystąpienie grupki, złożonej z 8 łobuzów na szosie. — Chuliganeria zaczęła zaczepiać spokojnych letników i prowokować ich do bójki. Gdy zaczęli nie reagować i zagrozili tylko wezwaniem policji, łobuzeria coraz bezczelniej zaczęła napastować, wybijając przeważnie starszych mężczyzn i kobiety.

Gdy mimo zapowiedzi wezwania policji, nikt z przedstawicieli władzy nie pokazał się na miejscu, rozszalał się napastnik.

Przedłużenie zarządu przymusowego nad majątkiem ks. Pszczyńskiego

Agencja Press donosi z Katowic:

Sąd Okręgowy w Katowicach przedłużył zarząd przymusowy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego. Przedłużenie nastąpiło na żądanie

Niewątpliwie doszłoby do większej bójki, gdyby nie interwencja kilku letników - chrześcijan, którzy z trudem powstrzymali łobuzerę od dalszych wystąpień.

Podobne awantury miały miejsce jeszcze w innych okolicach tego rozległego letniska.

Dopiero na skutek interwencji w Łasku, do Kolumny przybyło trzech policjantów, którzy zatrzy mali kilku awanturowanych się osobników.

Przedłużenie zarządu przymusowego nad majątkiem ks. Pszczyńskiego

władz skarbowych, które wystąpiły z dodatkowymi pretensjami podatkowymi do ks. Pszczyńskiego.

Dodatkowe pretensje skarbu wynoszą 1.400 tysięcy złotych.

Wstrzymanie egzekucji w Sądny Dzień

Władze skarbowe wydały zarządzenie do egzekutorów, by w przyszły poniedziałek, dn. 7 października, nie wykonywano u płatników

wyznania mojejsego egzekucji przymusowej z tytułu należnych świadczeń publicznych, wobec przypadającego Sądny Dzień

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc październik